GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} 84

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 29 Marca 1830 roku w Poniedziałek

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i policji.* — Pragnąc się przyłożyć do postępu chowu owiec w kraju, ułatwieniem ich klassyfikacji podług gatunku wełny oraz dostarczeniem hodującym objaśnień, jakichby żądać mogli, tak pod względem doboru tryków do matek, jakoteż mycia strzyży owiec, tudzież w zamiarze upewnienia pokupu, i sprawiania wełnie tutejszo-krajowéj téj wziętości jakiéj używają zagranicą wełny na targi znaczniejsze przywożone, a przeto wzniesieniu targu tutejszego, wyznaczyła do wdztw następujących sortjerów owiec i wełny, jako to:

1)	Do wdztwa	Mazowieckiego	Henryka	Reichenbach.
2)	—	Kaliskiego	Wilhelma	Zechendorf.
3)	—	Sandomierskie.	Tomasza	Eikelt.
4)	—	Lubelskiego	Fridricha	Fischer.
5)	—	Płockiego	Wilhelma	Türke.
6)	—	Podlaskiego	Józefa	Kackiego.
7)	—	Krakowskiego	Beniamina	Schönaich.
8)	—	Augustowskie.	Wilhelma	Lehman.

Sortjerowie ci płatni z funduszów Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji, mają polecenie udać się niezwłocznie do prezesów właściwych wdztw, od których otrzymają dalsze swoje przeznaczenie.

W tym celu każdy z właścicieli owczarni żądający rozklasyfikowania swojéj gromady, zgłosić się zechce na piśmie do prezesa kommissji wdzkiéj z wyrażeniem miejsca i wielkości gromady sortować się mającéj; w następstwie czego prezes Kommissji wdzkiéj, wyznaczy czas, kiedy sortjer zjedzie i czynność swą dopełni.

Wynagrodzenie jakie właściciel oprócz płacy rządowéj winien będzie dać sortjerowi, za dopełnieniem powyższéj czynności oznacza się na 9 zł. od sta owiec.

Deklaracje wszystkie żądających sortowania najdaléj do dnia 15 kwietnia r. b. prezesom winny być nadesłane; gdyż po upłynieniu tego terminu, sortjer nie użyty w jednym wdztwie do innego zostałby przeznaczonym.

Objaśnienia względem doboru tryków, mycia i strzyży owiec, pakowania wełny i t. p. ciż sortjerowie w zastosowaniu się do miejscowości bezpłatnie będą udzielać.

Przysłanie po sortjera koni do miejsca gdzie się znajduje, w celu przewiezienia go tam, gdzie ma być czynnym, należy do właściciela owczarni.

Sortjerowie będą opatrzeni w dziennik, w którym każdy z właścicieli owczarni: czas przybycia, odjazdu, ile owiec wysortowano, oraz jakie wynagrodzenie mu wypłacił, zechce zapisać.

Wątpić nie można, iż właściciele owiec nie opuszczą téj sposobności do uporządkowania swoich owczarni za pomocą wyżéj wzmiankowanych biegłych, których czynność w miarę zatrudnień jakie znajdą w wdztwie trwać będzie aż do rozpoczęcia targu głównego Warszawskiego na wełnę.

Rozporządzenie niniejsze Kommissja rządowa do wiedzy powszechnéj przez pisma publiczne podaje.

W Warszawie dnia 27 marca 1830 r. — Minister prezydujący, T. *Mostowski.* — Sekretarz jeneralny, *Aug. Karski.*

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 18 *marca.* — **Adres izby deputowanych do króla.**

»Najjaśniejszy Panie!

Z wielką wdzięcznością usłyszeli wierni poddani Waszéj Królewskiéj Mości, zgromadzeni około tronu z departamentów deputowani, z dostojnych ust W. K. Mci pochlebne dla nich wyznanie zaufania, jakie im W. K. Mość poświęcasz. Poczytując się za szczęśliwych, iż w W. K. Mci zdołali wzbudzić to uczucie, usprawiedliwiają je oraz niezłomną wiernością, któréj pełen uszanowania hołd niniejszém ponawiają, i będą go także umieli usprawiedliwić rzetelném dopełnianiem swych obowiązków.

Najjaśniejszy Panie! wspólnie z Waszą Królewską Mością winszujemy sobie szczęścia ze zdarzeń które ustaliły pokój Europy, umocniły dobre porozumienie istnące między Waszą Królewską Mością i Jego sprzymierzeńcami a na Wschodzie klęsce wojennéj koniec położyły.

Oby lud nieszczęśliwy, który doznając wspaniałomyślnego wsparcia W. K. Mci niechybnego ile się zdawało uniknął zniszczenia, w przyszłości jaką mu gotuje W. K. Mci opieka, znalazł swoję niepodległość, siłę i wolność.

Pragniemy Najjaśniejszy Panie! aby troskliwość jaką W. K. Mć w porozumieniu z swymi sprzymierzeńcami poświęcasz pogodzeniu xiążąt z rodu Braganza, została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Godném troskliwości W. K. Mci jest zatrudnienie, położyć koniec nieszczęściom zasmucającym Portugalję, bez nadwerężenia świętéj zasady prawości, któréj równie królowie jak i ludy ich ubliżać nie powinny.

Wstrzymałeś W. K. Mość skutki swojéj niechęci przeciwko krajowi Barbaresków; sądzisz atoli iż niepowinieneś ociągać się dłużéj z zadosyć uczynieniem za zniewagę wyrządzoną banderze W. K. Mci. Z uszanowaniem oczekiwać będziemy objawień, jakich udzielać nam względem tak ważnéj sprawy W. K. M. uznasz potrzebę. Najjaśniejszy Panie! w wszystkich wypadkach, gdzie idzie o obronę godności korony W. K. Mci i danie opieki handlowi Francji, możesz W. K. Mść polegać na pomocy równie jak na odwadze swojego ludu.

Z wdzięcznością przyjmie izba środki, jakie jéj W. K. Mć podać raczysz w celu ustalenia losu pensjonowanych wojskowych; podobnież prawa tyczące się sądownictwa i administracji, doznają niemniéj ścisłéj rozwagi.

Zmniejszenie podatków jakie Wasza Król. Mość nam ogłosiłeś, jest równie ważném jak zasmucającém symptomatem; przyłożymy wszelkich starań, aby wyśledzić przyczyny wskazanych nam przezto dolegliwości.

Wasza Królewska Mość rozkazałeś przedstawić nam prawo tyczące się umorzenia długu narodowego. Ważność objętych temi projektami kwestji i obowiązek ścisłego porównania połączonych z nim korzyści w najwyższym sposobie wzbudzą naszą uwagę. Odpowiadająca słuszności, i zręcznie zastósowana organizacja publicznego kredytu, stanie się dla Francji mocnym środkiem do osiągnienia pomyślności i Waszéj Królewskiéj Mości do wdzięczności ludów nowe nada prawa.

Lecz od uskutecznienia tego dobrodziejstwa, jest nieodłączny jeden warunek; bez niego byłoby ono bezkorzystne; tym warunkiem jest zabezpieczenie przyszłości, téj najgruntowniejszéj podstawy kredytu i pierwszéj potrzeby przemysłu.

Na zawołanie W. K. Mci zgromadzeni ze wszystkich punktów państwa W. K. Mci, przynosimy ci N. Panie ze wszystkich stron hołd wiernego ludu, który wzruszony, iż wśród powszechnéj dobroczynności, znalazł W. K. Mć najdobroczynniejszym z pomiędzy wszystkich, czci w osobie twojéj dokończony obraz cnot najszanowniejszych. Najjaśniejszy Panie! lud ten kocha i uwielbia twoją władzę. Piętnaście lat wolności i pokoju, które Tobie i dostojnemu bratu W. K. Mci jest winien, głęboko zapuściły korzenie wdzięczności, która go łączy z Twym królewskim domem; rozum jego dojrzały przez doświadczenie i wolne narady, uczy go, iż mianowicie względem władzy, długoletność posiadania najświętszym staje się tytułem i że wieki dla jego szczęścia, równie jak dla sławy W. K. Mci postawiły tron Twój w krainie nieprzystępnéj dla burzy. Przekonanie ludu jest więc zgodne z jego obowiązkami, skoro święte prawa korony W. K. Mci uważa jako najpewniejszą rękojmię swobód swoich, całość zaś prerogatyw korony jako potrzebną do uzupełnienia tychże praw.

Wszelako pośród tych jednogłośnych uczuć uszanowania i przywiązania z któremi lud twój N. Panie osobę W. K. Mci otacza, objawia się w umysłach żywa trwożliwość, która mięszając bespieczeństwo jakiego Francja używać zaczęła, i pomyślność jéj w samém źródle zakłócając, mogłaby przez dłuższe trwanie stać się dla jéj spokojności szkodliwą. Nasze sumienie, nasz honor i wierność którąśmy dla W. K. Mci zaprzysięgli i którą zawsze dochowamy, wkładają na nas obowiązek, odkryć ci N. Panie przyczynę téj niespokojności.

Najjaśniejszy Panie! ustawa którą winni jesteśmy mądrości twego poprzednika, a któréj błogie instytucje utrzymać, jest wyraźną wolą W. K. Mci, uświęca jako prawo interwencję kraju do udziału w naradach o sprawach publicznych; interwencja ta, musi też tak jak jest w istocie, być bezpośrednią, pełną przezorności, umiarkowaną i mającą zakres jak najdostateczniéj oznaczony, którego przekroczenia nie ścierpiemy. Jest ona w skutkach swoich stanowcza i nieodzownym warunkiem regularnego biegu spraw publicznych przez ciągłą zgodność zamiarów politycznych rządu W. K. Mci z życzeniami ludu. Najjaśniejszy Panie! naszą prawość i nasze przywiązanie wkładają na nas przykry obowiązek, powiedzieć W. K. Mci, iż zgodność ta już istnieć przestała.

Niezasłużona nieufność w uczuciach i w rozumie narodu jest dziś główną myślą administracji. Smuci to lud W. K. Mci ponieważ ta nieufność jest dla niego ubliżająca, czyni go oraz niespokojnym, bo zagraża jego swobodom.

Nieufność ta nie może znaleść przystępu do szlachetnego serca W. K. Mci. Nie N. Panie! Francja równie nie żąda anarchji, jak monarcha jéj nie żąda despotyzmu. Zasługuje ona, abyś W. K. Mć zawierzał jéj prawości, równie jak ona zawierza Jego przyrzeczeniom.

Roztrzygnij N. Panie w wysokiéj swojéj mądrości, między tymi którzy nie poznają tak spokojnego i wiernego narodu, a nami, którzy w mocném przekonaniu przybyliśmy złożyć na łonie W. K. Mci dolegliwości całego ludu, który przedewszystkiem wysoko ceni zaufanie króla swego! Królewskie prerogatywy podały W. K. Mci środki zabezpieczenia konstytucyjnéj zgodności między władzami państwa, która jest pierwszym i nieodzownym warunkiem mocy tronu i wielkości Francji."

Gdy pan Rojer-Collard odczytał królowi ten adres, monarcha odpowiedział w te słowa:

» MPanie, słyszałem adres który mi WPan w imieniu izby deputowanych przedstawiasz; miałem prawo liczyć na spółdziałanie obudwóch izb w uskutecznieniu zamierzonego przezemnie dobra. Zasmuca to serce moje, gdy słyszę jak deputowani z departamentów oświadczają, że z ich strony nie istnieje to współdziałanie. MPanowie! zapowiedziałem postanowienie moje w mowie mianéj przy otwarciu izb. Jest ono niezmienne i odstąpić od niego nie dozwala mi interes mojego ludu. Ministrowie oświadczą WPanom moje zamiary. «

— Na posiedzeniu tajném izby dep. na którém projekt do adresu wniesiony został, (d. 15) było obecnych 404 członków i wszyscy ministrowie prócz pana Courvoisier (kanclerza), który jest chory. Wtenczas jak pan Royer-Collard czytał projekt, największa panowała cichość; gdy skończył, wielu członków razem zażądało głosu. Prezes izby dał głos najpierwszy baronowi Lepine, który mówił przeciwko adresowi. Adresu bronił pierwszy pan Agier. Za nim mówili: pan Cony przeciw, a panowie Faure i B. Con-

stant i inni za adresem. Przed panem B. Constant mówił minister spraw wewnętrznych w te słowa:

,,Mości Panowie! gdyby chciano uważać stan Francji wedle smutnych obrazów które codziennie w tym względzie słyszymy, tedy byłby powód do mniemania iż lud jęczy pod ciężkim uciskiem, że prawa jego nie są przyznane, i że on sam jest poświęcany uporczywéj samowolności, że najwyższa niesprawiedliwość kieruje wszystkiemi krokami rządu, i że źródła publicznéj pomyślności zaginęły przed nadmiarem despotyzmu? Pytam was mości panowie: o ile deklamacje te są prawdziwe? Spokojność publiczna jest tylko wrzaskami niesforności nadwerężona, która nam ogłasza codzienny upadek wolności. Istotnie, szczególniejszy krzyk ten więcéj zawiera prawdy niżby wierzyć wypadało; albowiem kiedy głos niesforności się odzywa, wolność jest zagrożona. Cóż w istocie stanie się z wolnością poczciwego człowieka którego uciska oszczerstwo, z wolnością urzędnika, którego najczystsze chęci są oczerniane, którego czynność wstrzymać i którego wpływ zniszczyć usiłują? Jeżeli to złe nie istnie prawdziwie, powiadają nam; tedy przynajmniéj obawa przed niém istnie, a obawa ta powstała razem z ministerjum które obwiniamy, iż stawa między królem i narodem. W istocie Mości Panowie, postawieni między monarchą i ludem byliśmy dawcami niewyczerpanych dobrodziejstw jego dla ludu wdzięcznego i przynosiliśmy mu za nie hołdy i błogosławieństwa. Kiedy ostra zima tyle sprowadziła na Francję nieszczęść, mogliśmy królowi ukazać lud cały który przedstawiał wzruszający widok nieustającéj dobroczynności i najwyższego stopnia cierpliwości w nieszczęściu. Wśród najdotkliwszych potrzeb objawiały się wszędzie, zamiłowanie porządku, roztropność, szacunek dla praw i powagi królewskiéj, obok najniesforniejszych krzyków kilku ludzi, którzy na łonie zbytku utyskują na nieszczęście wyrodzone w niezmordowanéj ich wyobraźni. Wina odłączania króla od ludu, spada tylko na tych, którzy przez najnienawistniejsze wnioski usiłują ciągle mamić zdanie publiczne i zachęcają przeciwko ministerjum do przedwczesnych kroków, któremi jednak, jak mówią, się brzydzą. Spada ona na tych, którzy usiłują wciągnąć lud wierny, do godnego ukarania związku, aby przez to niejako ustanowić nowe prawo podejrzenia, nie przeciwko samym tylko ministrom wymierzone; przypuszczenie bowiem o wydaniu bezprawnego postanowienia nie dotyka samego tylko kontrasygnującego odpowiedzialnego ministra, oczernia ono także i dostojną rękę, którą lud poznaje tylko z wyświadczanych dobrodziejstw. (Oklaski po prawéj). Te to są Mości Panowie przeniewiercze podszepty, te są zabiegi, o których król wspomina w mowie od tronu; te są przeszkody, które stawiają jego rządom jawne złe chęci. Te są trudności, które król zwyciężyć zamierza, wspierając się na sprawiedliwém zaufaniu, na miłości swojego ludu i na współdziałaniu, o które zapewne nie na próżno wzywał parów i deputowanych Francji. Prawda że z uszanowaniem żądają od króla oddalenia ministrów, których oskarżają zamiary. Lecz czyż się zastanowiono nad koniecznemi skutkami takiego żądania? Czyż niedostrzeżono, iż ono zagraża głównym postanowieniom instytucji? Cóżby się stało z 13 i 14 § konstytucji? Gdzieżby się podziała niepodległość władzy wykonawczéj i powaga królewska? Gdyby król przy wyborze swoich ajentów miał się zrzec swéj niepodległości, tedy na przyszłość większość izby narzucałaby mu ministrów. Na przypadek niezgody izb, któréjże z nich usłuchaćby wypadało? Tym sposobem jedna izba sama przez się zniszczyłaby dwie drugie władze prawodawcze, a przez ministrów swych przywłaszczyłaby sobie władzę wykonawczą tudzież inicjatywę praw i wojska.... Czyż taki jest duch naszych instytucji. Uczucie wewnętrznego przekonania o téj prawdzie podało kolledze naszemu, którego głosy W. Panów na nowo przedstawiły na prezydenta, następujące rozsądne wyrazy do ust. »Od chwili, kiedy rząd istnie tylko przez większość izb i odkąd przez czyny będzie udowodnioném, że izba może oddalać ministrów króla, a w miéjsce ich może mu narzucać innych swych własnych, którzy nie są ministrami króla; od téj chwili mówię upada nietylko karta konstytucyjna, lecz i niezawisła monarchja, która broniła ojców naszych i któréj Francja zawdzięcza wszelką wolność i pomyślność jakiéj kiedykolwiek używała; od chwili téj mamy rzeczpospolitę. »(Mocne wzruszenie). Ustanowiciel konstytucji, nadając ją, powiedział: » Jeżeli przemoc wymoże u rządu przyzwolenia jakie, w tedy wolność publiczna, równie jak tron będą zagrożone. » Żadnego dziś przyzwolenia król nie chce przyznać; nie może chcieć ich przyznać, gdyż prawa jego są święte i nietykalne; chce ją przodkom swoim zostawić, ponieważ przysiągł, iż będzie utrzymywać instytucje krajowe i zawsze był wierny danemu słowu. — (Oklaski po prawéj). Co do nas Mości Panowie, nie może nam być obojętne, iż nie zyskaliśmy zadowolenia WPanów; więcéj nam jednak na tém zależy, abyśmy wam nie dali powodów do odmówienia nam szacunku. Nie tajemy przed sobą całéj trudności naszych obowiązków; lecz przekonani o ich ważności, będziemy umieli je wypełniać. — Przeciwko niezasłużonym obelgom, przeciwko niesłusznym zaczepkom, wystąpiemy tylko z prawością naszego postępowania. Ten, którego władza nadała nam dzisiejsze stanowisko, sam tylko jest mocen z niego nas odwołać; dopóki uzna za stósowne, zostaniemy na jego usługach. Nic nie zmieni naszego przedsięwzięcia, nic nie wzruszy naszéj wytrwałości. Nie opuścimy miejsca które nam król powierzył, ani też za wyświadczony nam honor nie wywdzięczymy się podłością. »

Minister oświecenia przemówił w ten sposób: » Mości Panowie! Przy tak ważnéj naradzie nie poniżemy się odpowiadaniem na pojedyncze osobistości, względem których jużeście WPanowie wyrzekli. Co się wyłącznie do osób ściąga zasługiwałoby wtenczas tylko na wzmiankę, gdyby się łączyło z ważną sprawą która was teraz zajmuje. W całym adresie któryście słyszeli, jeden tylko punkt podaje powód do dyskusji, jest to jego zakończenie; stawia ona ministrów w położeniu, którego niekorzyści zamilczeć sobie nie mogą. Zachodzi najpierwéj ważne pytanie, o ile prerogatywy królewskie byłyby naruszone, gdyby pochwalono rodzaj odezwy do króla zawartéj w projekcie do adresu: » aby obierał między ministrami i izbą. « (Tu przerwano ministrowi z lewéj strony, wołaniem do porządku; prezes oświadczył jednakże, iż choćby minister używał przykrych i nieprzyzwoitych wyrazów, nie może go wezwać do porządku, gdyż on nie jest członkiem izby). Po przywróceniu porządku, minister mówił daléj: mimo niechęci naszéj mówienia o sobie samych, nie będziemy je-

dnak mogli zupełnie uniknąć osobistych wyjaśnień, gdyż cała ta okoliczność, zakończy się jednak na pytaniu o osoby a raczéj o imiona własne. Co się tyczy przedmiotu głównego, który grozi zachwianiem podstawy konstytucyjnego rządu, tedy proste światło zdrowego rozsądku, text konstytucji i nauka historji powinny nakłonić was do zrzeczenia się tak niesłychanego przywłaszczenia, które znajduje się w tém iż chcą króla przymusić do oddalenia natychmiast swych ministrów, z tego jedynie powodu, że jak powiedziano, nie posiadają zaufania większości izby. Rozsądek, powiadam, odrzuca takie przywłaszczenie; ministrowie bowiem są w istocie mężami króla, im jako stróżom myśli rządu, polecono rozwinąć te myśli; oni także osobiście są odpowiedzialni za zupełne działanie władzy wykonawczéj, któréj jedynem źródłem jest król. Jakżeż można przypuścić, że w niezawisłym wyborze tych najzaufańszych mandatarjuszów woli króla może być najmniejszy gwałt uczyniony. Jakżeż można chcieć pochwalać tę konfuzję pomysłów, których skutkiem byłoby ograniczenie głowy państwa w tém co najwolniejsze być powinno, to jest w powierzaniu swojego zaufania. Niechaj nam nie powiadają, że tu nie chodzi o narzucenie królowi wyboru ministrów, lecz tylko o zniewolenie go do oddalenia tych których obrał; czyliż bowiem nie jest oczywistą, iż w obudwóch przypadkach tyranja byłaby równie wielka? Czyż sądzą, iż byłoby mniéj nienawistném przepisywać królowi, aby zaufanie swoje odbierał ludziom których takowego godnymi ocenił, jak przymuszać go do przyjmowania doradców, którzy nie posiadają jego zaufania? Jeżeli WPanowie macie prawo przymusić króla do oddalenia teraźniejszych ministrów, tedy bezwątpienia i względem tych, którzy ich zastąpią, będą WPanom służyć te same prawa; a nakoniec niezbędnie musi przyjść do tego, że monarchja tylko tych mężów na ministrów obierać będzie mogła, których jéj systematycznie urządzona większość wskaże jako jedynie godnych zaufania. Rozsądek oburza się przeciwko takim zasadom i w nich poznaje najszkodliwszą anarchję. Podług literalnego brzmienia konstytucji, król jest naczelnikiem państwa, i jako taki mianuje wszystkich urzędników. Izby rozbierają przedstawione im prawa i względem nich głosują, mogą nawet prosić króla o przedstawienie prawa stósownego do ducha czasu, lecz na tém kończy się, i dla porządku kończyć się powinna interwencja izb w sprawach krajowych. Izby będąc z istoty swéj władzami prawodawczemi, nie mają nic do czynienia z administracją, która jest wyłącznie zastrzeżona dla monarchy. Każde wdanie się któréjkolwiek z tych izb do mianowania urzędników, jest pogwałceniem służących jéj prerogatyw, godną kary uzurpacją, która najszkodliwsze zamieszanie w kraju zrządzić jest w stanie. Powiedzą nam może, że takie wdanie jest bezpośrednie i tylko w skutkach swoich stanowcze. Wprawdzie wywierają izby przez głosowanie wpływ duży na wszystkie części administracji, bo administracja przez to tylko działa że się na prawie gruntuje; mogą wprawdzie izby wywierać wpływ duży na byt ministrów, [illegible] służy im prawo przez odrzucenie przełożonych projektów, zawiadomić głowę narodu, że jego rząd nie zgadza się z ich zasadami; przezto one mogą postawić króla w potrzebie: albo innych mianować ministrów, albo rozwiązać nieprzyjazną większość; takie wdanie się przy naradach nad publicznemi sprawami jest prawne, jest bezpośrednie, rozsądnie umiarkowane i granicami przez ustawę określonémi wskazane. Ale tego nie można powiedzieć o przełożonym projekcie do adressu.... Nie waham się MPanowie oświadczyć w obec was, że gdzieby korona dała się w podobnym opanować sposobie, tam monarchja konstytucyjna byłaby bliską końca i najstraszniejszy nad nami rozszerzyłby się bezrząd. Mamże na poparcie tego com wyrzekł odwołać się do świadectw historji? Kraj sąsiedni którego bynajmniej za wzór wystawiać nie chcę, chociaż z korzyścią ciągnąć z niego naukę możemy ażebyśmy błędów jego unikając przyswoili sobie z jego instytucji konstytucyjnych to coby do obyczajów naszych stósownie było, słowem, Anglja, była świadkiem wypadku, który do dzisiejszego bardzo jest podobny. Występująca w otwartéj walce izba niższa przeciwko ministrom uchwaliła adres do króla upraszając o oddalenie ministrów. Nie przyjął monarcha żądania, bo nie znalazł go dostatecznie usprawiedliwioném. Ta mądra stałość ocaliła kraj od gwałtownego przesilenia które mu groziło, i wkrótce rozproszyły się niesprawiedliwe przesądy pomimo silnéj w liczbę i w talenta oppozycji. Zaufanie narodu oddało sprawiedliwość sposobowi myślenia doradców korony, a swobody publiczne są podobno winne utrzymanie swoje dzielnemu wykonaniu prerogatywy królewskiéj. Postawmyż obok tego pamiętnego przykładu, skutki godnéj opłakania powolności. W roku 1789 sądzili niektórzy, bezwątpienia dobrze myślący ludzie, którym podówczas formy wdania się reprezentacji narodowéj do spraw publicznych, jeszcze dostatecznie nie były znane, że wypada upraszać króla o odwołanie ministrów. Polegający na przywiązaniu ludu i przyzwalający z własną ujmą na żądania których niebezpieczeństwa przewidzieć nie mógł, przychylił się Ludwik XVI do podanéj prośby, którą mu jako wynurzenie życzeń narodu, przedstawiono; historja odznaczy z czasem krwawemi rysami skutki téj dobrotliwéj słabości. Dzisiejsza Francja daleką jest MPanowie od podobnego niebezpieczeństwa; znacie bezwątpienia lepiéj od waszéj kommissji granice jakie zakreśla interwencji waszéj prawo zasadnicze i naturalne położenie rzeczy; uznacie przeto, na jakie niebezpieczeństwo wystawiacie instytucje nasze, narzucając koronie przykry wybór: albo odmówienia nieuzasadnionemu na ustawie żądaniu, albo wystawienia na niepewność najdroższych prerogatyw waszych, przymuszając ją do wykonania czynu słabości, którego zastraszające skutki nie są do przewidzenia.

(Dokończenie nastąpi.)

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Piętnaście lat* czyli *Życie Lokaja.*

TEATR FRANCUZKI. — *Le chiffonnier* ou *Le philosophe nocturne.* — *Avis aux dames* ou *L'art de se faire aimer de son mari.* — *L'ambassadeur.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.